

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 191 (2115)

GDAŃSK, ŚRODA 12 SIERPNIA 1953 R.

CENA 20 GR

Stajemy do ofensywy o ubojowanie i upolitycznienie pracy partyjnej

Fragmenty przemówienia tow. Józefa Cyrankiewicza
członka Biura Politycznego KC PZPR na Plenum KW PZPR w Gdańsku
w dniu 8 sierpnia 1953 r.

Czołowym zagadnieniem, które Komitet Centralny stawia przed komitetami wojewódzkimi, przed komitetami powiatowymi, przed wszystkimi instancjami partyjnymi, przed wszystkimi członkami Partii, gdziekolwiek są postawieni, przed całą Partią — jest sprawa wprowadzenia przełomu w stylu pracy partyjnej, większego upolitycznienia pracy partyjnej, jako najważniejszej i decydującej dzwigni w rozwoju Partii, w spełnianiu przez Partię zadań w kierowaniu budową podstaw socjalizmu w naszym kraju.

Skąd bierze się to, że Partia tak ostro stawia w tej chwili zagadnienie upolitycznienia naszej pracy? Złożyły się na to między innymi doświadczenia odbytych niedawno konferencji wojewódzkich, które bardzo jaskrawo uwydatniły w niektórych wypowiedziach w dyskusji daleko posunięte odpolitycznienie, praktycznym — jakby przytłoczenie niektórych towarzyszy całym ogromem bieżących obowiązków. Towarzysze zajmują się sprawami planu, produkcji, sprawami własnego powiatu, własnego zakładu pracy, własnego podwórka, z niesłusznym oderwaniem tych spraw od zagadnień ogólnych, od zagadnień naszej wspólnej walki o budownictwo socjalizmu, od walki o podnoszenie dobrobytu najszerzych mas, od wielu spraw najbardziej istotnych dla naszego narodu, od sprawy zagrożenia pokoju przez imperialistów, od sprawy zwycięstwa obozu pokoju, od sprawy konieczności dalszego wzmacniania obozu pokoju, od konieczności wzmacniania siły naszego kraju na odcinku pracy każdego z towarzyszy.

Zdemaskowanie przez kierownictwo Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego zagrażającej w najistotniejszym sensie całemu ruchowi robotniczemu zdradzieckiej roli Berii i ujawnione przez kierownictwo Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego podłoże jego zbrodniczej działalności — to wszystko, a więc i nasze doświadczenia krajowe i doświadczenia międzynarodowego ruchu robotniczego złożyły się na to, że z taką ostrością stawiamy przed całą Partią zagadnienie ubojowania, upolitycznienia naszej pracy partyjnej. Czy to oznacza, towarzysze, że chcemy Wam jeszcze bardziej Waszą codzienną pracę utrudnić, że jeszcze nakładamy na Was nowe zadania — bo jest i skup, dostawy, jest plan, produkcja? Nic podobnego.

Partia nasza mówi, że nie można tych spraw codziennych związanych z pracą danej organizacji partyjnej, z pracą danego zakładu pracy, z pracą danej rady narodowej, milicji czy bezpieczeństwa prawidłowo rozwiązywać, jeżeli robota nasza nie będzie głęboko upolityczniona, jeżeli nie będzie na wysokim poziomie ideologicznym, jeżeli postawa wszystkich członków Partii nie będzie głęboko polityczna. Wtedy tylko może być lepsza nasza praca codzienna, tylko wtedy nie popadniemy w ciasny praktycyzm, tylko wtedy działacze partyjni nie zasiedzą w biurakracyjnym fotelu, nie będzie komenderował, zarządzał, dyrygował i tylko wtedy nie popadnie w oportunistę albo lewactwo, jeśli będzie miał pracować kolektywnie, razem z kolektywem i jeżeli jego postawa wobec wszystkich codziennych spraw będzie zawsze głęboko upolityczniona.

A więc, towarzysze, głęboka troska nasza jest, aby jak najgłębiej wpoić wszystkim aktywnym partyjnym, wszystkim w stancom partyjnym, że upolitycznienie naszej codziennej pracy — to nie dodatkowa obciążenie, ale motor i dzwignia, dzięki której lepiej pójdzie nasza codzienna praca.

Co to znaczy upolitycznienie?

Upolitycznienie oznacza lepsze, wnikliwsze załatwianie i opracowywanie przez instancje wszystkich codziennych zagadnień, lepsze, głębsze wniknięcie w sprawy i troski ludzi pracy, ponieważ będzie ta codzienna praca rozumiana wówczas przez poszczególnych towarzyszy nie jako urzędowanie, nie jako odrabianie papierków, ale jako część wielkiej walki o umocnienie naszego kraju, o budowę socjalizmu, o pokój. Taka właśnie postawa jest potrzebna i konieczna, tylko taka postawa pozwoli lepiej i słuszniej rozwiązywać codzienne zagadnienia.

Oczywiście to także oznacza, że trzeba najszerzym masom mówić więcej i lepiej o sytuacji międzynarodowej i o naszym budownictwie w całej Polsce i o naszej walce. Tylko nigdy nie na leży tego — tak, jak to się często zdarza — odrywać od spraw danego terenu, od bólów i trosk ludzi, którzy tego słuchają, od spraw odcinka, który jest przecież odcinkiem ogólnej walki, to czając się w całym kraju. Oczywiście, że to wymaga większego, niż dotąd samoszkolenia się aktywnego, stałego i systematycznego czytania prasy i książek, stawiania się aktywnie coraz kulturalniejszym, coraz lepiej politycznie wyrobionym. Dlatego nie można stawiać zagadnienia upolitycznienia naszej pracy bez postawienia z całą ostrością sprawy szkolenia aktywny partyjnego. Oczywiście szkolenia także głęboko upolitycznionego, to znaczy powiązanego z życiem i z naszą walką, a nie, jak to czasem w szkoleniu bywa, oderwanego od życia, szkolarskiego, a więc w gruncie rzeczy odpolitycznionego.

A więc, towarzysze, uwypuklając potrzebę szkolenia, czytania, samoszkolenia, stawiamy jako decydujący o naszym dalszym marszu naprzód postulat upolitycznienia naszej roboty, czyli jej ubojowania, a przez to pomnażania naszych sił, pomnażania siły naszej Partii, która jest przecież siłą napędową ogromnej i twórczej pracy całego naszego narodu.

I tu dochodzimy do dalszej, bardzo ważnej sprawy. Partia, której aktywny, choćby część jego, jest słabo upolityczniony, nie będzie umiała właściwie, w pełni wykorzystać tej wielkiej dzwigni naszego budownictwa, jaką jest patriotyzm, miłość swojego kraju w najszerzych masach naszego narodu, nie będzie umiała wydobyc i zmobilizować wszystkich nieprzebranych rezerw energii, zdolności, poświęceń, jakie tkwią w naszym narodzie i o jakich Wy — towarzysze z rządów pracy, z powiatów, ze stoczni, z portów — mogliście także dużo powiedzieć.

Czy mielibyśmy dotychczasowe duże przebiegi osiągnięcia, gdyby Partia nasza administrowała pracą narodu? Na pewno nie. Wszystkie nasze osiągnięcia w odbudowie, w szybkim postawieniu kraju na nogi po niszczącej wojnie, w szybkiej budowie przemysłu, stoczni, portów — zawdzięczamy przecież temu, że ogromna większość narodu ujrzała w hasłach naszej Partii i n: zęgo Rządu swoje, nieraz niewyraźne, niesformułowane dążenia i pragnienia, a w drogach, które nasza Partia wytycza — jedyną drogę, która prowadzi do realizacji tych pragnień.

Jakież to były pragnienia, o których trzeba nam zawsze pamiętać? Chyba wszyscy możemy na to odpowiedzieć. Naród, powiewany przez 150 lat niewolą, poniewierany i wyzyskiwany przez kapitalistów w 20-lecie międzywojennym, skazany na głód przez morderców hitlerowskich, wyzwolony po ciężkich latach okupacji hitlerowskiej przez bratnią armię radziecką — za swoje przyjął nasze hasło odbu-

dowy. Naród nasz zrozumiał, że nareszcie — jeżeli nie będziemy szczydzić ofiar i wysiłków — Polska wkroczy na tory pewne, nie będzie piłką kopaną przez imperialistów, że nareszcie w oparciu o prawdziwych przyjaciół, o cały obóz pokoju i o własny wysiłek można wiedzieć i być pewnym, że kroczymy naprzód drogą do naszego zwycięstwa, do pokoju, do dobrobytu, do szczęścia rodzin i dzieci, do siły Polski nad Bałtykiem, nad granicami zachodnimi — bo przecież i o tym myślał najszerze mas. Droga ta, przez polską klasę robotniczą, przez polską klasę robotniczą, przez partię klasy robotniczej wytyczona, nie jest samotna, nie sam na sam z hitlerowcami, z Adenauerem, z amerykańskimi imperialistami, ale wspólna z wieloma narodami, droga przez całą postępową ludzkość przyjąłą za jedyną, drogą wspartą o siłę i pomoc twierdzy obozu pokoju — Związku Radzieckiego.

Gdyby tak nie było, gdyby nie było tak głębokiego zrozumienia i patriotycznego odzewu na hasła naszej Partii, czy mielibyśmy takie osiągnięcia, czy pomogłoby komenderowanie, pokrzykiwanie, administrowanie, zamiast tego, co miało miejsce u nas, a mianowicie — zamiast pełnego zespolenia się naszej Partii z masami? Na pewno nie. Najgłębszy sens de-

Kolegialność w pracy — naczelną zasadą kierownictwa partyjnego

Kolegialność w pracy każdej instancji partyjnej — to jest naczelną zasadą kierownictwa partyjnego na wszystkich szczeblach, to jest podstawa demokracji wewnętrznej partyjnej, to jest dzwignia inicjatywny aktywny i krytyki, szczególnie krytyki od dołu, to jest jedyna droga do tego, ażeby za Partię, za naród, za budownictwo odpowiedzialny czuł się każdy członek Partii, a za Partię — każdy bezpartyjny patriota — a nie tylko aktywny, nie tylko administracja. Do tego konieczne jest ścisłe przestrzeganie zasady kolegialności na wszystkich szczeblach.

Kolegialność — to nie tylko zagadnienie organizacyjnego usprawnienia — jest to głębokie zagadnienie ideologiczne z całą ostrością stawiane przez Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego. Kolegialność dotyczy pracy wszystkich instancji, dotyczy nie tylko posiedzeń plenarnych, ale dotyczy także przygotowań do podjęcia decyzji i dotyczą podejmowania decyzji, dotyczy i pracy Komitetu Wojewódzkiego z aktywnym wojewódzkim i z aparatem partyjnym. Pracować kolegialnie — to znaczy pracować całym aktywnym, poprzez wszystkich członków instancji, to znaczy przełamywać oportunistyczne i wygodne tendencje do ograniczania kierownictwa do jak największego grona osób, które można jednym telefonem w ciągu 5 minut zebrać, żeby im z góry obwieszczać nieprzygotowane takie czy inne decyzje. Pracować kolegialnie — to

Krytyka i samokrytyka — dzwignią rozwoju Partii

W dyskusji na ogół dość dużo było akcentów krytycznych i to jest zdobywcą tego posiedzenia. Ale niewątpliwie poza kilkoma głosami — tej krytyki było za mało i była ona za delikatna, przede wszystkim pod adresem stylu pracy egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego. Przecież to Wy jesteście Komitetem Wojewódzkim i następne posiedzenia plenarne wtedy spełnia swoją rolę, jeżeli towarzysze będą śmiało pomagali egzekutywie w ujawnianiu i przezwyciężaniu braków i niedociąg-

Z godziny na godzinę rośnie potężna fala strajków we Francji

PARYŻ PAP. Odpowiedzią mas pracujących na nadzwyczajne dekrety rządowe, godzące w prawa ludzi pracy i pogarszające ich warunki bytu jest we Francji coraz potężniejsza fala strajków.

Ruch strajkowy rozwija się z

niezwykłą szybkością i objął w dniu 11 bm. przeszło 3 miliony ludzi.

Haniebne dekrety

Pierwsze dekrety rządowe godzące dotkliwie w prawa mas pracujących ukazały się z opóźnieniem i zawierały część tylko zapowiedzianych postanowień, ponieważ rząd, widząc ogromny rozmach akcji strajkowej wywołanej swoimi reakcyjnymi posunięciami, nie zdecydował się na niezwłoczne opublikowanie ich w całości i odroczył dalsze zarządzenia na później. Już pierwsze dekrety rządu Lanieli wywołały natychmiastowe spotęgowanie ruchu strajkowego.

Dotychczas ogłoszone dekrety przewidują w stosunku do administracyjnych urzędników państwowych przesunięcie górnej granicy wieku przejścia na emeryturę. Jeśli zaś chodzi o robotników znacjonalizowanych przedsiębiorstw i instytucji użyteczności publicznej, jak kolejarzy, górników, robotników zakładów Renault i innych, pracowników gazowni i elektrowni oraz komunikacji miejskiej — dekrety rządowe pogarszają wybitnie ich sytuację, gdyż przesuwają termin przejścia na emeryturę o 5 lat.

Bolesnym ciosem dla interesów najszerzych mas pracujących jest dekret rządowy przewidujący drastyczne podniesienie czynszów mieszkaniowych, które mają być stopniowo podwyższone do 600 proc. w porównaniu z rokiem 1948. Do dalszego pogorszenia sytuacji ludności pracy przyczyni się też zarządzenie o tworzeniu departamentalnych komisji „oszczędnościowych” w zakresie robót publicznych, co oznacza w praktyce wstrzymanie budowy kilkuset mostów, budownictwa dróg, modernizacji kolei itp.

Nadto rząd zamierza przeprowadzić redukcję dziesiątków tysięcy pracowników państwowych.

W całym kraju stanęły pociągi

W godzinach popołudniowych dnia 11 bm. sytuacja strajkowa — według niekompletnych doniesień — przedstawiała się następująco:

W drugi tydzień wkroczył ogólnofrancuski strajk pracowników

łączności. Nieczynne są poczty, telegrafy i telefony.

O północy z 10 na 11 bm. rozpoczął się znów — na wezwanie Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT) — ogólnofrancuski strajk kolejarzy. Ruch kolejowy został w całej Francji przerwany. Podmiejska sieć kolejowa Paryża jest kompletnie sparaliżowana.

Strajkują marynarze

24-godzinny strajk przeprowadzają marynarze floty handlowej w Marsylii. Przewidziany jest wybuch strajku w innych portach francuskich. Zapowiedzieli również 24-godzinny strajk protestacyjny pracownicy francuskich linii lotniczych.

Pracownicy autobusów i metra w Paryżu postanowili zastrajkować na 24 godziny od środy rano.

Z wielkim rozmachem rozwija się ruch strajkowy górników, którzy dziesiątkami tysięcy opuszczają kopalnie. O strajku górników donoszą z departamentów Nord, Pas-de-Calais, Moselle. Dnia 11 bm. w południe CGT proklamowała powszechny strajk górników.

Pismo PCK do ambasadora W. Brytanii

WARSZAWA PAP. Przedstawił Zarząd Główny PCK złożył w ambasadzie Wielkiej Brytanii w Warszawie pismo, skierowane do ambasadora Wielkiej Brytanii. W piśmie Zarząd Główny prosi o umożliwienie dzieciom polskim z Westfalii wyjazdu do Polski na kolonie letnie. Jak wiadomo brytyjskie władze okupacyjne, mimo poprzednio wyrażonej zgody, dotychczas jeszcze nie udzieliły dzieciom tym zezwolenia na wyjazd z Niemiec zachodnich.

Podziękowanie Korei i Chin dla narodu polskiego

WARSZAWA PAP. Ambasador Koreańskiej Republiki Ludowej — Demokratycznej w Warszawie, Coj Ir, złożył na ręce ministra spraw zagranicznych PRL, Stanisława Skrzyszewskiego, oficjalne podziękowanie w związku z jego oświadczeniem z okazji podpisania rozejmu w Korei.

Również w związku z tym oświadczeniem podziękowanie dla narodu i rządu polskiego w imieniu narodu i rządu chińskiego złożył z polecenia swego rządu na ręce ministra Skrzyszewskiego chargé d'affaires ambasady Chińskiej Republiki Ludowej w Warszawie, Yang Chi-liang dodając, że naród chiński jest przeświadczony, iż dzięki wytrwałym wysiłkom Związku Radzieckiego, Polski i innych pokój miłujących narodów, póki na Dalekim Wschodzie i na całym świecie zostanie jeszcze bardziej umocniony.

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie ulg podatkowych dla niektórych gospodarstw rolnych

WARSZAWA PAP. Wyrazem szczególnej troski partii i rządu o podniesienie produkcji gospodarstw chińskich, o poprawę ich warunków ekonomicznych i materialnych jest uchwała Prezydium Rządu o pomocy dla tych gospodarstw rolnych, które z różnych przyczyn znalazły się w trudnych warunkach gospodarczych i materialnych i w chwili obecnej nie są w stanie wywiązać się w pełni z ciążących na nich zaległości z tytułu podatku gruntowego i Społecznego Funduszu Oszczędnościowego — B za lata ubiegłe, do roku 1952 włącznie.

Ta doniosła uchwała wprowadza dwa rodzaje ulg, o które mogą się ubiegać podatnicy: 1) umorzenie zaległości częściowo lub w całości, 2) rozłożenie zaległości na długoterminowe spłaty aż do końca 1955 r., czyli na okres prawie dwóch i pół lat.

O ulgi ubiegać się mogą wszystkie gospodarstwa zalegające w podatku gruntowym i FOR za lata do 1952 r. włącznie, bez względu na wysokość zaległych sum, bez względu na wielkość obszaru gospodarstwa, czy też wysokość przychodowości określonej przy wymiarze podatku.

Udzielenie ulgi następuje jednak pod warunkiem, że bieżące należności podatkowe, wymierzone w roku 1953, będą całkowicie wpłacone.

Podania o ulgi w spłacie zaległości rozpatrywać i opiniować będą komisje, które powołane zostaną w każdej gminie przez prezydium powiatowych rad narodowych. Podania winny być rozpatrzone w ciągu 7 dni. Z chwilą złożenia podania ulega wstrzymaniu postępowanie egzekucyjne w stosunku do zaległości wymienionych w uchwale.

Przyznanie ulg na podstawie uchwały Prezydium Rządu nie pozbawia podatnika prawa do otrzymania ulgi również w podatku za rok 1953, o ile okoliczności uzasadniają udzielenie takiej ulgi w myśl obowiązujących przepisów.

Szczegółowe przepisy w sprawie ulg zawiera instrukcja ministra finansów z dnia 8 bm. Prezydium gminnych rad narodowych zobowiązane zostały do dokładnego poinformowania ludności wsi o treści, celach i znaczeniu uchwały.

Ostatnie wiadomości sportowe

Sukces polskich kolarzy w Bukareszcie

W dniu wczorajszym kolarze polscy odnieśli wielki sukces na igrzyskach sportowych w Bukareszcie, zdobywając pierwsze miejsce i złoty medal w wyścigu drużynowym na dystansie 100 km. Wyścig, w którym startowało 21 zespołów krajowych (ok. 100 zawodników) rozegrany był na czas, tzn., że każda drużyna startowała oddzielnie w 5-cio minutowych odstępach.

Zwycięską drużyną polską w składzie: Królać, Chwiendacz, Łasak i Wilczewski uzyskała czas 2:25.30. Druga z kolei drużyna Czechosłowacji miała czas o minutę i 14 sek. gorszy.

Prognoza pogody

Dość pogodnie. Temperatura do 24 st. Widzialność dobra. Wiatry słabe od 1 - 3 w skali B, zachodnie. Stan Zatoki Gdańskiej 1 - 2.

Fragmenty przemówienia tow. Józefa Cyrankiewicza

wszystkich wydarzeń, musi mieć postawę ofensywną, bojową i tylko wtedy może nie dopuścić do głosu, chociażby na krótki okres czasu wrożej propagandy, że powinna mieć tę postawę na miejscu w terenie, dzięki wyrobieniu członków Partii, a nie tylko dzięki instrukcji ogólniej. A kiedy będzie Partia mieć taką ofensywną, bojową postawę na każdym odcinku? Niewątpliwie wtedy, gdy wszystkie organizacje partyjne będą upolitycznione, ubojowione, a każdy aktywista, każdy członek instancji dzięki stałemu podnoszeniu swego poziomu wyrobienia politycznego będzie w pełni świadomy, wyszkolony, będzie stale umiał wszystkie wypadki i wszystkie sytuacje zanalażować, prawidłowo ocenić i pomóc w prawidłowej ocenie wszystkim członkom Partii.

Jeśli chodzi o samokrytykę — niewątpliwie było jej znacznie

mniej, w szczególności, w zakresie kolegiałości. Krytyki w tej dziedzinie już było trochę więcej. Wydało mi się, że bez samokrytycznego podejścia do dotychczasowej praktyki wszystkich instancji w zakresie kolegiałości nie będzie przełomu, a w tej dziedzinie musi nastąpić przełom.

Było tu w referacie tow. Trusza poruszonych cały szereg przykładów krytycznych, do których towarzysze w dyskusji nie wszyscy się ustosunkowali. Myślę, że trzeba dopilnować, aby wszystkie sprawy, poruszone w referacie były doprowadzone do końca i wyjaśnione przez towarzyszy.

Tow. Szynarowski wysunął słusznie postulat większego upolitycznienia pracy organizacji partyjnych w Marynarce Handlowej. Chodzi o to, żeby nasi marynarze dobrze rozumieli, że w pracy swej zawsze reprezentują Polskę Ludową.

(Dokończenie ze str. 1)

danego odcinka. A gdy się upolitycznia organizacja partyjna danego odcinka, to upolityczniają się wszyscy członkowie Partii na danym terenie, wzmacniają swoją postawę partyjną, swoje

poczucie odpowiedzialności za pracę danego ognia. Jest to jedyna droga do usprawnienia pracy wszystkich ogniw naszego aparatu państwowego i organizacji masowych.

Trudne i odpowiedzialne zadania stoją przed organizacją partyjną województwa gdańskiego

Po obecnym Plenum czeka was, towarzysze, trudna, ale konieczna walka ideologiczna o przezwycięzenie wszystkich tych słabości, których źródła są ideologiczne, wypływają z odpolitycznienia pracy całego szeregu naszych ogniw partyjnych.

To będzie walka — po pierwsze, przeciwko ciasnemu praktycyzmowi i funkcjonalizmowi w pracy aparatu partyjnego, przeciwko politycznemu wyjąłowiństwu i biurokratyzmowi wynaturzeniu, o jak najwysze tętno życia politycznego wszystkich organizacji i instancji partyjnych, o związanie codziennych spraw z naszą wielką, wspólną walką.

To będzie walka o ściśle przestrzeganie zasady kolegiałości, jako naczelnej zasady kierownictwa partyjnego, to będzie, towarzysze, walka o przezwycięzenie stałego, systematycznie rutynnego, szablono, kancelaryjnego — papierkowego metod kierownictwa na rzecz bezpośredniego, aktywnego powiązania z terenem kierowania pracą partyjną.

To będzie walka, o umocnienie i usprawnienie kierowniczej roli Partii wobec wszystkich organów władzy państwowej. To będzie walka, aby stała się organizacja partyjna, aktywny aparat znaczenia politycznego kierowania, poprzez rady narodowe, poprzez aparat administracyjny i organizację masową, działająca — jak słusznie mówili towarzysze w dyskusji — poprzez te organizacje, a nie ponad nimi, ponad ich głowami, systemem komendowania i zastępowania.

To będzie, towarzysze, walka o umocnienie więzi z masami, o ugruntowanie praworządności, o przełamanie biurokratyzmu, bezduchowości, zarozumiałstwa, kacykostwa, o poszanowanie praw obywatela, to będzie zwrócenie wszystkich organizacji i instancji partyjnych oraz organów władzy twarzą do potrzeb człowieka pracy, wyczerlenie na nastroje, na ból, na krytykę mas, a równocześnie będzie to nastawienie na bojową walkę z kłamstwem, z prowokacją wroga i z wroga ideologia.

To będzie walka o zaostrezenie czujności rewolucyjnej szeregu partyjnych wobec wroga klasowego, wobec jego dywersji, wobec jego nieustających prowokacji. Jeżeli gdziekolwiek np. po zawarciu rozejmu w Korei nastą-

piło samouspokojenie — to jest to największy błąd i znowu dowód odpolitycznienia pracy organizacji partyjnych. Rozejm w Korei — to wielkie zwycięstwo sił pokoju, ale to równocześnie wzmożona wściekłość imperialistów, to niebezpieczeństwo dalszych prowokacji, to konieczność wzmożenia czujności wobec kłowa wroga, wobec wrogiej plotki, wobec całego szeregu zjadliwych prowokacji, dywersji czy sabotażu.

Ażby obóz pokoju — tak, jak to dzieje się dotychczas — po tym wielkim zwycięstwie, jakie odniosł przez zmuszenie imperialistów do zawarcia rozejmu w Korei szedł do zwycięstw następnych — niezbędnym warunkiem jest, ażeby w miejsce samouspokojenia, tam, gdzie się ono przejawia, wzrastała czujność wobec kłowa podlegaczy wojennych i ich najmitów i jeszcze większe zżarcie szeregów wokół naszego zwycięskiego Frontu Narodowego.

Czeka was, towarzysze, po tym Plenum wzmożona walka o pod-

noszenie poziomu polityczno-ideologicznego aktywu, o dalsze wychowanie całej Partii w duchu ideologii marksizmu — leninizmu, o dalsze przyswajanie sobie doświadczeń Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, o łączenie teorii z praktyką i dalsze hartowanie Partii przeciw oportunizmowi i lewactwu, uzbrajanie Partii do nieublaganej walki przeciw ideologii burżuazyjnej, przeciwko WRN-owskiemu, antysocjalistycznemu poglądom, przeciwko lekceważeniu znaczenia i roli teorii w życiu Partii.

To będzie, towarzysze, walka o jak najwyszy udział całego aktywu i pracowników partyjnych — od kierownictwa poczynając — w szkoleniu ideologicznym, w pracy propagandowej i agitacyjnej wśród mas, wdrożenie aktywu do pracy nad sobą, do systematycznego czytania prasy i książek. To wreszcie będzie walka także o to, żeby kierownictwo i członkowie instancji jak najczęściej, konkretnie pomagali w terenie, sami uczyli się słuchać głosu mas, sami wczuwali się w ich nastroje, nie polegali tylko na sprawozdaniach i raportach i sami w ten sposób podnosili poziom swojego kierownictwa.

Wreszcie będzie to walka o umocnienie naszego sojuszu robotniczo — chłopskiego — podstawy naszej władzy ludowej. To będzie walka o stworzenie lepszych jeszcze, bardziej sprzyjających warunków wzrostu produkcji rolnej, zarówno na odcinku PGR-ów, wsi, spółdzielczości, jak i indywidualnych gospodarstw chłopskich.

To są towarzysze, główne i nie-

zwykle ważne zadania, które stoją przed nami. Partia rzuca hasło ofensywy na froncie ideologicznym, o ubojowanie i upolitycznienie naszej pracy, a tym samym o lepsze wykonanie wszystkich zadań, które stoją przed nami rodem polskim.

Towarzysz Bierut w IX rocznicę naszego wyzwolenia narodowego rzucił całemu narodowi hasło: „Naprzód do walki o coraz lepsze życie wszystkich ludzi pracy, o pomyślność i rozkwit naszej ukołchanej Ojczyzny”.

Obecnie posiedzenia plenarne komitetów wojewódzkich, poświęcone zagadnieniu upolitycznienia i ubojowania organizacji partyjnych — to ostrzeżenie broni, to początek przygotowywania się Partii, aby coraz lepiej uzbrojona, coraz sprawniejsza, ideologicznie coraz mocniejsza, umiała sprostać coraz wyższemu wymogom walki, aby tak jak dotąd zwycięsko prowadziła naród do walki, której cele wytyczył tow. Bierut.

Jestem przekonany, że partyjna organizacja województwa gdańskiego, której niedawno tow. Bierut poświęcił tyle uwagi — z honorem wykona swoje bojowe zadania i w miastach i wsiach, na stocznjach i zakładach pracy, w radach narodowych i we wszystkich ogniwach aparatu państwowego, w związkach zawodowych i wśród młodzieży, na lądzie, w portach i na morzu.

W tej myśli przekazuję Wam pozdrowienia z ramienia Biura Politycznego naszej Partii i życzenia jak najszybszego przezwyciężenia wszelkich niedociągnień oraz dalszych osiągnięć, sukcesów i zwycięstw na drodze naszej walki o socjalizm.

Wzmocnić walkę o umocnienie praworządności ludowej

Tow. Kalisz słusznie mówił o konieczności wzmożenia walki z łamaniem praworządności w aparacie państwowym. Niezbędne do tego jest większe niż dotąd upolitycznienie organizacji partyjnych w poszczególnych ogniwach aparatu państwowego między innymi w milicji, bezpieczeństwie, prokuraturze i większa niż dotychczas opieka nad tymi organizacjami partyjnymi ze strony instancji partyjnych, w szczególności komitetów powiatowych.

Trzeba, żeby wszystkie komitety w pełni zrozumiały dlaczego Partia stawia z całą siłą zagadnienie umocnienia i usprawnienia kierowniczej roli Partii wobec organów władzy aparatu państwowego przeciw wszelkim próbom usuwania się spod kontroli Partii. Zagadnienie to Partia nasza

uważa za składowy element upolitycznienia Partii i podniesienia jej pracy na wyższy poziom. Bo przecież tam też jest Partia i nie można sobie wyobrazić, ażeby jakakolwiek organizacja partyjna oderwana od komitetu powiatowego czy wojewódzkiego sama mogła być należycie upolityczniona. Bo właśnie Partia dopiero jako całość wszystkim swoim organom i instancjom podstawowym może dać to upolitycznienie. Myślę, że towarzysze przy pomocy Komitetu Centralnego i Wojewódzkiego znajdą drogi wiodące do podniesienia organizacji partyjnych we wszystkich ogniwach aparatu państwowego na wyższy poziom, do upartyjnięcia i ubojowania pracy partyjnej na tym odcinku.

Ulepszyć kierownictwo partyjne organizacjami masowymi

Upolitycznienie pracy organizacji partyjnych oznacza lepsze, bardziej wnikliwe kierowanie tak ze pracą organizacji masowych.

Ważnym zadaniem organizacji związkowych jest uaktywnić setki tysięcy członków związków za wodowych, aby dać im zadania w pracy społecznej, aby dzięki temu ulepszyć pracę organizacji związkowych, i nie opierać jej tylko na aparacie związkowym, jak to słusznie zresztą stawiał tow. Leitgeber. To jest droga do polepszenia pracy związków zawodowych, do lepszego spełniania przez nie najważniejszych zadań, polegających na pomocy w wykonywaniu zadań produkcyjnych i na stałej trosce o warunki bytowe robotników.

A skąd, towarzysze, bierze się tyle bezduchności i tyle biurokratyzmu w pracy czy to związków zawodowych, czy rad narodowych, czy poszczególnych wydziałów RN, czy przedsiębiorstw, które tym zadaniem jest zaspokajanie potrzeby bytowej ludności? Znajdźmy, towarzysze, klucz do tego — bo nasze dzisiejsze po-

siedzenie jest właśnie temu poświęcone. Kluczem do tego jest niewątpliwie odpolitycznienie pracy organizacji partyjnych danego odcinka. Jeżeli są tam postawieni towarzysze i nie zdają sobie sprawy po co tam są, dla jakiej wielkiej wspólnej sprawy — bo źle działają na danym odcinku organizacja partyjna i nie ma partyjnego kolektywu, — to towarzysze ci stają się wtedy kiepskimi urzędnikami od odwalania roboty, i marnowania papieru. Kluczem do zrozumienia przyczyn tego zjawiska jest odpolitycznienie pracy organizacji partyjnych, a kluczem do usprawnienia działalności tych organów jest przede wszystkim ich upolitycznienie przy pomocy właściwych instancji partyjnych i usprawnienie pracy organizacji partyjnych, a dzięki temu pracy

Grupy inspekcyjne państw neutralnych rozpoczynają pracę w Korei

PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin donosi, że w Panmun-dżonie odbyło się posiedzenie komisji nadzorczej państw neutralnych.

Postanowiono, że grupy inspekcyjne przedstawicieli państw neutralnych udadzą się w dniu 12 sierpnia na inspekcję wymienionych w porozumieniu rozejmowym portów położonych na zapleczu, przez które obie strony będą mogły uzupełniać i luzować swe oddziały wojskowe oraz przywozić określoną ilość broni i amunicji.

Przedstawiciele Polski i Czechosłowacji oświadczyli, że strony amerykańska nie udzieliła zadowalającej odpowiedzi na zawarte w 6 punktach pytania komisji nadzorczej państw neutralnych w sprawach związanych z pracą grup inspekcyjnych w portach południowo-koreańskich. Postanowiono zażądać dodatkowych wyjaśnień od strony amerykańskiej.

10 bm. strona koreańsko-chińska przekazała dowództwu sił zbrojnych NZ 388 jeńców wojen-

nych, w tym 188 Koreańczyków, 125 Amerykanów, 50 Anglików i 25 Turków.

Dowództwo sił zbrojnych NZ przekazało stronie koreańsko-chińskiej 2.065 jeńców — żołnierzy Koreańskiej Armii Ludowej, 691 jeńców ochotników chińskich.

Powołując się na doniesienia agencji amerykańskiej United Press, Agencja Nowych Chin stwierdza, że władze wojskowe USA powierzyły specjalnym agentom kontrowywiadu nadzór nad repatriowanymi jeńcami amerykańskimi. Specjalnie wyszkolone ekipy tych agentów udały się do Japonii i Korei. Zadaniem ich będzie dyskretnie przyglądać się do powracających jeńców wojennych, obserwowanie ich i przysuchiwanie się ich rozmowom celem wykrycia ewentualnych „podejrzań” elementów.

Protest przeciw czangkajskowskiej dywersji

Agencja Nowych Chin donosi, że na posiedzeniu wojskowej komisji rozejmowej przewodniczący delegacji koreańskiej — chińskiej generał Li San-czo złożył protest przeciwko używaniu przez dowództwo wojskowe ONZ agentów kilki Czang Kai-szeka, którzy prowadzą wśród koreańskich i chińskich jeńców zbrodnice propa-

gande, mającą na celu zatrzymanie przemocy tych jeńców, wbrew wyraźnym postanowieniom rozejmu.

W proteście swym generał Li San-czo podkreśla, iż bandyci kuomintangowscy rozpowszechniali wśród jeńców „odczuw”, w której Czang Kai-szek twierdzi, że zmusił jeńców do przybycia na wyspę Tajwan. „Odczuwa” ta została kilkakrotnie nadana przez rozgłoszone radiową dowództwa wojskowego ONZ w obozach jeńców na wyspie Czeszudo.

Pogróżki USA i ich satelitów

NOWY JORK (PAP). Jak donosi agencja Associated Press, rząd Stanów Zjednoczonych powiadomił Organizację Narodów Zjednoczonych, że USA i 15 krajów, które razem z USA brały udział w wojnie w Korei, podpisały oświadczenie w związku z rozejmem w Korei.

Deklarując „gotowość uczciwie go wykonania warunków tego rozejmu”, autorzy oświadczenia zaznaczają równocześnie, że „w wypadku wznowienia napadu zbrojnego” będą musiały rozpocząć ponownie działania wojenne w Korei. Oświadczenie stwierdza przy tym, że „według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie dałoby się ograniczyć w takim wypadku działań wojennych jedynie do terytorium Korei”.

Tak więc z oświadczenia wynika wniosek, że byle jaka zbrojna prowokacja kliki lisymanowskiej, zamierzająca do zerwania rozejmu, może okazać się wystarczającą dla przekreślenia rozejmu.

Niezadowolnienie w Londynie z powodu oświadczenia Dulles

LONDYN PAP. Wspólne oświadczenie sekretarza stanu USA Dulles i Li Syn Mana, że opuszczają konferencję polityczną w sprawie Korei po upływie 90 dni w wypadku, gdyby w ciągu tego okresu nie udało się osiągnąć porozumienia — wywołało w Londynie wyraźny niepokój i niezadowolnienie.

Sprawozdawsza politycznej agencji Reutera Priddle pisze m. in.: „W angielskich kołach politycznych wyraża się głęboki niepokój w związku ze wspólnym oświadczeniem Dulles i Li Syn-mana. Brak jeszcze oficjalnych komentarzy, lecz obserwatorzy polityczni oświadczenia, że zobowiązania Dulles wobec Korei południowej ostro kolidują z zapewnieniami otrzymanymi przez Wielką Brytanię od sekretarza stanu USA”.

Oddziały francuskie w Vietnamie wycofały się z Nasan

PARYŻ PAP. Agencja France Presse donosi, że oddziały francuskiego korpusu ekspedycyjnego zostały wycofane z ważnego punktu strategicznego Nasan, położonego na równinie Jarres w odległości 200 kilometrów na zachód od Hanoi. Część oddziałów korpusu ekspedycyjnego została ewakuowana drogą powietrzną.

Dziś w Bukareszcie — jutro w Warszawie

(Telefonem z Bukaresztu od specjalnego wysłannika)

Bukareszt, 11 sierpnia.

Na ulicach Bukaresztu wita mnie na setkach plakatów drogie sercu każdego Polaka słowo: Warszawa. Na wystawie Międzynarodowego Związku Studentów staje zaskoczona przed wielką oświetloną panoramą MDM na tle sylwetki budującego się Pałacu Kultury i Nauki. W rozmowach z uczestnikami Festiwalu jakże często słyszy się: „Daj mi swój telefon w Warszawie, wkrótce się tam przecież zobaczymy”.

Kiedy słyszę mówiącego z radością, że wkrótce, bo już 27 sierpnia, będzie w Warszawie, kiedy widzę na plakatach i na wystawie Warszawę, odczuwam dumę, że nasze miasto będzie wkrótce stolicą studentów świata. Ze właśnie u nas odbędzie się obrady przedstawicieli studentów ze 106 krajów.

Dzień dalszejszy obchodziła młodzież biorąca udział w Festiwalu jako dzień studenta. Festiwalowy dzień studenta przebiegał wiele imprez, m. in. konferencję studentów różnych specjalności — medyków, architektów, agronomów, techników, pedagogów... I w tym samym czasie, gdy miasto tętni zabawami i tańcami, gdy można oglądać dziesiątki występów zespołów artystycznych i filmy, przez wiele godzin w bukiareńskim upale, w zamkniętej sali, obradowano nad sprawami, które tu, in. będą tematem obrad Kongresu.

Mimo, że program dzisiejszego dnia był bardzo bogaty, to jednak w sali fakultetu medycznego, gdzie zebrał się młodzież lekarzy, w sali „Facultate de Arhitectură”, w sali Instytutu Agronomicznego, w Pałacu Pionierów, gdzie spotkali się pedagodzy — wszystkie miejsca były zajęte. Leon Robel — student wydziału historii na Uniwersytecie Paryskim, gdy pytam,

co go najbardziej interesuje w dzisiejszym spotkaniu odpowiada mi: „Wszystko! Przecież to dla nas najważniejsze — wiedzieć, jak żyją studenci w innych krajach, porozumieć się w sprawie wspólnej pracy i walki”.

Zaczęłam rozmowę z Leonem, by dowiedzieć się o jego życiu, o warunkach, w jakich studiuje. Powiedział tylko, że jest mu bardzo ciężko. Ze względu na faktyczny brak stypendiów i opieki nad studentami we Francji, zaledwie 1 procent robotników może studiować. Leon jest jednym z nich. Stara się w czasie studiów zarobić na życie, ale trudno mu znaleźć pracę. Z niepokojem myśli o konkursie, który czeka go po zakończeniu studiów, a który ma zdecydować o uzyskaniu przez niego etatu nauczyciela historii w jakiejś szkole.

Z kolei ja stałam się osobą udzielającą wywiadu. I Leon Robel, i Andre Matheson — student filozofii, i Patrice Hugues — student filozofii, chcieli wszystko, absolutnie wszystko, wiedzieć o życiu naszych studentów, organizacji studiów, o egzaminach i profesorach.

Patrzę na salę, gdzie zebrał się różni studenci. Ponieważ w obradach jest teraz przerwa, utworzyło się mnóstwo grup rozmawiających we wszystkich językach i... na migi. W czasie tych rozmów Argentyńczyków z Węgrami, Niemców z Polakami, Anglików z Chińczykami — temat jest wspólny, życie i praca studentów.

Jakże różne są warunki studiów młodzieży krajów, w których rządził lud pracujący, od warunków, w których studiuje młodzież Francuzi, Anglicy... Jakże ciężko boryka się z biedą Robel, aby ukończyć studia, które nie dają mu nawet gwarancji uzyskania pracy. Iluż młodych, zdolnych Francuzów nie może w ogóle pozwolić so-

bie na studia. A w jakże innych warunkach przeszły studenckie lata Zosi Piasecznej, młodemu inżynierowi z Warszawskich Zakładów im. Kasprzaka — Albino-wi Kan, aspirantowi IKKN. Wspólne jest jednak nasze pragnienie: chcemy, by nasza wiedza była jak najlepsza, oparta na prawdziwych zdobyczach nauki, by każdy zdolny i chętny mógł korzystać z skarbnicy postępowej myśli ludzkiej. I wspólna jest nasza walka o to, by środki budżetowe państwa, w którym żyje Leon Robel, nie szły na zbrojenia, ale na oświatę, służby tworzenia, a nie zniszczenia; by Leon mógł ze spokojem patrzeć w przyszłość. Wspólna jest nasza walka o pokój. Sprawa dalszego umocnienia jednoci studentów świata w tej walce, skupienia w szeregach Międzynarodowego Związku Studentów wszystkich organizacji studenckich służyć będzie niedaleki kongres w Warszawie.

W salach białeńskiej Akademii Wychowania Fizycznego zejdą się niedługo studenci z różnych krajów. Tak, jak w każdym z dzisiejszych spotkań bukiareńskich, będą brali udział studenci różnych przekonań. Oto np. biolog Andre z Paryża nie zna radzieckich osiągnięć naukowych w dziedzinie rolnictwa. Istvan z Budapesztu natomiast jest młodym asystentem-miczurinowcem. Rozumieją się jednak doskonale. Rozumieją, że chodzi o to, by poznaną wiedzę jak najlepiej służyć ludziom, by przetwarzać ją w pokojową, twórczą pracę.

Za dwa tygodnie spotkają się, być może, znowu. Tym razem w Warszawie. Tak samo zgodnie i w tym samu celu, by walczyć o tak najlepsze życie studentów, o to, by ich przyszła praca służyła szczęśliwej przyszłości świata.

S. G.

Wzmagajmy czujność rewolucyjną

Analizując imperialistyczną fałsz kapitalizmu, Lenin dowodził, że wobec nierównomiernego rozwoju kapitalizmu w poszczególnych krajach, klasa robotnicza może przerwać łańcuch państw imperialistycznych w jego najłagodniejszym ogniwie, w kilku krajach lub w jednym, z osobną wzięciem kraju. Ta doniosła teza leninizmu, która legła u podstaw zwycięstwa Rewolucji Październikowej w państwie carów, zakłada istnienie w przeciagu długiego okresu czasu obok państw, w których władzę zdobyła klasa robotnicza, państw, w których utrzymała się władza burżuazji. Oznacza to, że istnienie otoczenia kapitalistycznego jest nieuniknione. Narody więc, które opaliły u siebie ustrój wyzwisku, muszą budować socjalizm w warunkach szczególnych, które stwarza otoczenie kapitalistycznych krajów, usiłujących zbrojną interwencją, blokadą gospodarczą, podsycającym kontrrewolucyjnej działalności resztek klas wyzyskiwaczy zahamować budownictwo socjalizmu i przywrócić kapitalizm.

Cała historia Związku Radzieckiego, 9 lat władzy ludowej w Polsce, doświadczenia krajów demokracji ludowej potwierdzają słuszność leninowskich nauk. Budownictwo socjalizmu w Polsce i w innych krajach demokracji ludowej odbywa się w toku ostrej walki klasowej przeciwko ponawianym wciąż atakom ze strony międzynarodowej burżuazji. Wznosimy nowe miasta socjalistyczne, takie, jak Nowa Huta i Nowe Tychy, odbudowujemy piękniejszą niż kiedykolwiek Warszawę, umacniamy fundament dalszego naszego rozwoju i naszego dobrobytu — przemysł ciężki, wzbudzając wściekłość międzynarodowej burżuazji, która nienawidzi wszystkiego, co dla nas najświętsze i najbliższe. Międzynarodowa burżuazja ucieka się do najzdradliwszych, najniebezpieczniejszych metod prowokacji i dywersji, byleby tylko za hamować rozwój naszego kraju oraz innych krajów obozu pokoju, postępu i socjalizmu.

Czy pamiętamy o otoczeniu kapitalistycznym?

Czy jednak świadomość tego, że żyjemy w otoczeniu kapitalistycznym, że wszystko, co budujemy i tworzymy, stanowi przytoczone nieustannych ataków nienawidzi ze strony międzynarodowej burżuazji, czy ta świadomość towarzyszy każdemu aktywnie działającemu, każdej organizacji partyjnej, każdej instancji partyjnej?

Niestety, tak nie jest. Są u nas ludzie, którzy chociaż dzień w dzień patrzą na fakty świadczące o nieustannie trwającej, wciąż zaostrzającej się walce klasowej, często nie wyciągają z tego odpowiednich wniosków. Ich postawa wobec otaczających nas zjawisk jest taka, jak gdyby przemiany dokonujące się w naszym kraju, przemiany polityczne, gospodarcze, kulturalne przebiegały pod jakimś szklanym kloszem, w zamkniętej przestrzeni, chronionej przezroczystymi ścianami od ataków agresywnych kół imperializmu, zwłaszcza imperializmu amerykańskiego.

Dziś właśnie, w okresie wzmożenia aktywności i awanturniczości ze strony imperialistów, konieczne jest, aby każdy budowniczy socjalizmu w naszym kraju uświadomił sobie, że każdy nasz krok jest śledzony przez imperializm, że każde nasze osiągnięcie podsyca nienawidź międzynarodowej burżuazji i jej agentury i, że ze strony otoczenia kapitalistycznego możemy się spodziewać jedynie przeszkód, prób powstrzymania naszej twórczej pracy nad budownictwem ustroju sprawiedliwości społecznej.

Ludzie kierujący polityką zagraniczną największego mocarstwa imperialistycznego, jakim są Stany Zjednoczone, nie ukrywają, że ich zdaniem podstawa polityki zagranicznej USA winna być — jak to powiedział zmarły przed kilku dniami Robert Taft — „dywersyjna wojna, rozpalana na zapleczu ZSRR i krajów demokracji ludowej”. Poglądy obecnego ministra USA, Dulles, są niejako rozwinięciem przytoczonej tu tezy Roberta Tafta. Dullesowski program „polityki siły” — to między innymi program wykorzystywania wszelkich kontr-

rewolucyjnych wypadków z krajów demokracji ludowej, przeszkalanania ich w dziedzinie szpiegostwa, dywersji, sabotażu — celem przetrwania ich z powrotem do krajów, z których zbiegli.

Wróg aktywizuje się

Dobrze zazwyczaj poinformowany tygodnik wielkich monopolów amerykańskich „News Week” stwierdza, że rząd Eisenhowera wiele spodziewa się po planach pobudzenia działalności szpiegowskiej i dywersyjnej w krajach demokracji ludowej.

W chwili obecnej imperializm amerykański usiłuje ze szczególnym nasileniem realizować swe plany wzmagania akcji dywersyjnej, szpiegowskiej i sabotażowej w krajach obozu pokoju, postępu i socjalizmu. Ostatnio do Izby Reprezentantów w Waszyngtonie wpłynął wniosek, aby stumilionowy fundusz, przeznaczony przed dwoma laty przez Kongres na szpiegostwo i dywersję w krajach demokracji ludowej rozszerzyć do 500 milionów dolarów.

Nie przypadkowo właśnie teraz, właśnie w okresie wzmożenia dywersyjnej roboty wrogów pokoju ujawnił swe oblicze Beria — agent imperializmu, wróg narodów radzieckich, wróg okrytej chwałą KPZR. Fakt, iż nabrał on tupego i beczelności właśnie w pierwszym półroczu 1953 roku, stoi niewątpliwie w ścisłym związku z tym, że imperializm amerykański usiłuje dziś uruchomić wszystkie, niejednokrotnie głęboko zakonirowane dotąd agentury. Zdemaskowanie Berii jest wielkim zwycięstwem KPZR, stanowi ono równocześnie wielką lekcję dla wszystkich krajów budujących socjalizm, z której wypływa nieodparcie wniosek o konieczności i o obowiązku stałego wzmagania rewolucyjnej czujności. W ogłoszonych niedawno tezach Wydziału Propagandy i Agitacji KC KPZR oraz Instytutu Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina przy KC KPZR, w związku z 50-leciem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego czytamy:

„Nie wolno zapominać, że w naszym społeczeństwie nie zniknęły jeszcze bynajmniej przeżytki kapitalizmu ze świadomości ludzi. Nie jesteśmy również zabezpieczeni przed przenikaniem do nas obcych poglądów, idei i nastrojów ze strony otoczenia kapitalistycznego i ze strony ludzi zarażonych przeżytkami burżuazyjnymi, w tym przeżytkami nacjonalistycznymi”. W innym zaś miejscu tezy stwierdzają: „Nie wolno również zapominać, że wrogowie narodu, renegaci burżuazji, agenci imperializmu międzynarodowego — przybierając zrećznie maskę komunistów — usiłowali i będą usiłowali przenikać do szeregów partii, aby prowadzić dywersyjną, wroga działalność”.

Z o ileż większą siłą należy zastosować to twierdzenie do naszych stosunków. Historia dziesięciu lat władzy ludowej w Polsce daje na to wiele dowodów.

Wymowa dokumentów zdrady

Opublikowane z końcem ubiegłego roku dokumenty rozbitę u nas, podziemnej organizacji wrogów narodu — WiN — dawały dokładny opis, w jaki sposób wywiad amerykański usiłuje zorganizować w naszym kraju dywersję, sabotaż. W jednym z tych dokumentów przytoczono warunki umowy delegatury WiN-u z wywiadem amerykańskim. Warto tu przypomnieć kilka punktów umowy. Ustalono w niej, że WiN będzie regularnie informował o sytuacji kraju „właściwe czynności amerykańskie” (tzn. wywiad amerykański), dalej — że będzie przygotowywał na wypadek konfliktu „łączność” ludzi i środki techniczne. Wywiad amerykański żądał od WiN informacji, w jaki sposób organizuje on w Polsce „sabotaż we wszystkich formach, łącznie ze strajkiem i tzw. małym sabotażem”. Centrala amerykańskiego szpiegostwa interesowała się wszystkim: od życiorysów kierowników partii i rządu, poprzez opis struktury na szczytach związków zawodowych, aż do szczegółów prac prowadzonych przez Instytut Higieny.

Amerkańscy sztabowcy tzw. „wojny psychologicznej” wiedzą, że podstawowymi elementami, na których mogą bazować, są niektóre grupy wśród kuliakstwa, resztki wysadzonych z siodła obywateli i byłych kapitalistów reakcyjna część kleru i WRN-owcy. Trzeba powiedzieć, że zachowanie się niektórych przedstawicieli episkopatu usprawiedliwia pogląd, że ich wystąpienia są

skoordynowane z wystąpieniami imperialistycznej propagandy i imperialistycznych central, prowadzących akcję dywersji przeciwko krajom demokracji ludowej. Awanturnicze wystąpienie arcybiskupa warszawskiego ks. Wyszyńskiego w czasie procesji w święto Bożego Ciała, wygłoszenie przez niego antypaństwowego przemówienia na uroczystości religijnej miało miejsce właśnie wówczas, kiedy wrogię pokojowi siły spowodowały zamieszki w Berlinie oraz dokładały wszelkich wysiłków, by storpedować zawarcie rozejmu w Korei. Ksiądz Wyszyński wystąpił w tym samym też czasie, kiedy prasa adenauerowska rozpoczynała kłamliwe pogłoski o rzekomych rozruchach w miastach polskich, a prasa watykańska kolportowała wieści o jakichś „prześladowaniach religijnych” w naszym kraju.

Reakcyjna część kleru stara się za wszelką cenę uzyskać wpływ na młodzież i wykorzystywać ten wpływ zgodnie z reakcyjnymi celami swej polityki. Zdarzają się więc wypadki agitacji wśród młodzieży chłopskiej przeciwko spółdzielczości produkcyjnej.

Niektóre ośrodki reakcyjnego kleru usiłują też dotrzeć do młodzieży uniwersyteckiej, starając się odciągnąć ją od ZMP.

WRN-owcy usiłują z kolei oddziaływać na zacofane warstwy klasy robotniczej, agitując przeciwko współzawodnictwu pracy, przeciw wprowadzaniu słusznych norm, przeciw socjalistycznej dyscyplinie pracy. Głównym celem ich wysiłków jest zahamowanie realizacji Planu 6-letniego. A tego przecież najbardziej pragną imperialiści amerykańscy, którzy zdają sobie sprawę, że budownictwo podstaw socjalizmu jest źródłem naszej siły i wzrostu dobrobytu w Polsce.

Nasza odpowiedź na ataki Imperializmu

Wiedzą oni, że każdy dzień budownictwa w krajach obozu pokoju i socjalizmu, budownictwa służącego człowiekowi w zaspokajaniu jego potrzeb mate-

rialnych i kulturalnych, przynosi dowody wyższości socjalizmu nad kapitalizmem. Nieodparte dowody słuszności polityki pokoju, sformułowanej w stwierdzeniu rządu radzieckiego, iż nie ma takiego spornego zagadnienia, którego by nie można rozwiązać w drodze rokowań, wyrwają coraz nowe miliony ludzi spod wpływów kłamliwej, oszczerczej propagandy imperialistycznej. Imperializm amerykański, który marzy o wojnach, przynoszących miliardowe zyski władcom dolara, widzi, jak usuwa mu się grunt pod nogami, jak musi ulec w pokojowej rywalizacji z obozem socjalizmu i pokoju. Dlatego Związek Radziecki, Chiny Ludowe, Polska Ludowa, jak i inne kraje demokracji ludowej, są przedmiotem nieprzerwanych ataków ze strony otoczenia kapitalistycznego, a zwłaszcza ze strony imperializmu amerykańskiego.

Naszą odpowiedzią na ataki imperializmu jest wzmacnianie siły naszego państwa przez rozwijanie budownictwa socjalistycznego, które służy człowiekowi zarówno dla coraz lepszego zaspokajania jego potrzeb, jak i dla zabezpieczenia jego dorobku przed zamachami ze strony wroga otoczenia kapitalistycznego. I stąd płynie nakaz dla każdego z nas, budowniczych siły i dobrobytu Polski — pamiętać o otoczeniu kapitalistycznym, a co za tym idzie — wzmacniać czujność rewolucyjną. Każdy, kto zapomina o obowiązku czujności rewolucyjnej, otwiera niejako tym samym bramy ojczyzny przed agentem imperialistycznym i ułatwia mu wroga działalność. Każdy natomiast, kto wystrzega się czujności w swej codziennej pracy i życiu, paraliżuje działalność wroga, udaremnia jego zbrojne plany, ten umacnia siły naszego kraju i całego obozu pokoju i socjalizmu.

M. Preis

Radosne spotkania



Radosne dni Festiwalu stały się okazją do wzajemnego zbliżenia młodzieży i umocnienia serdecznych więzów przyjaźni pomiędzy delegatami różnych narodów.

Na zdjęciu: Józef Grzeszyk z Zakładów im. J. Stalina w Poznaniu wita się z Heinzem Spörling, delegatem z NRD.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński



Spotkanie delegatów ZSRR, Chin Ludowych, Korei i Polski. CAF — fot. Tyński.

Chłopi z Chwarzna odstawili zbiorowo zboże dla państwa

Chłopi z Chwarzna, w powiecie kościerskim, z zadowoleniem przyjęli projekt zorganizowania zbiorowej odstawy zboża. — Powiecie? Ja także! — przepytawali się nawzajem. Co prawda w poprzednich latach każdy z nich z osobna odstawiał ziarno do punktu skupu, lecz teraz, skoro już cała gromada postanowiła stosować się do jednego terminu, chodziło o to, by nikt nie zawiedli. Jak wszyscy, to wszyscy.

Nie brano w rachubę jedynie tych kilku, którzy wzorem małoletniego Franciszka Toćka już wcześniej wykonali swój plan obowiązkowych dostaw zboża. Pozostali pośpiesznie kończyli omłoty. Nad ich przebiegiem czuwał sołtys Szarmach, radny Pow. Rady Narodowej Szremke, Koło Gospodarzy Wiejskich, cały aktyw gromadzki, członkowie partii i bezpartyjni. Agitatorzy wyjaśniali gospodarzom, jaki jest cel zbiorowej odstawy. Dzięki temu robota postępowała sprawnie. Młocarnie — i ta z POM i przywódcy — krążyły po wsi w zaplanowanej kolejności. Ich użytkownicy musieli tylko uważać, żeby im ktoś następny z kolejki w pośpiechu... wcześniej niż potrzeba, nie zabrał maszyny.

Sekretarz Komitetu Gminnego w Starej Kiszewie, tow. Stanisław Osiński żywo interesował się przebiegiem przygotowań do zbiorowej odstawy. Utrzymywał codzienny kontakt z łącznikiem gminnej komisji żywnościowej na gromadę Chwarzno tow. Bolesławem Korzeniewskim, z członkami Prezydium GRN i zarządem GS odpowiedzialnym za zorganizowanie sprawnego obsługi punktu skupu w Czernikach.

— Wszystko na jutro przygotowane? — dopytywał się sekretarz. — Frekwencja zapewniona, ale niektórzy jeszcze młóca — brzmiał ostatni meldunek łącznika.

W Chwarznie ciszę nocną zakłócał warkot młocarek. W kilku gospodarzy młocka. Średniak Narloch o świcie pośpiesznie czy-

ści młocarnię. Przeszło tona pięknej ziarna zsypanego do kilku nasku worków czeka na odstawę. Teraz trzeba pomóc po sąsiedzku władowi Cieplińskiej. Przewozi młocarnię na jej podwórkę, ustawia, zapuszcza motor.

Rozalia Cieplińska, małorolna raz po raz wzdycha: „Żeby tylko nic się w maszynie nie zepsuło”. Tak bardzo pragnie dzisiaj wykonać swój całoroczny plan odstawy zboża. Chce należeć do tych, którzy najpierw w gromadzie sprzedali ziarno ludowemu państwu.

— Tak się należy — mówi — żeby każdy z nas dodał swoją cegiełkę do budowy silnej Polski. Rozumie, że chodzi o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Dookoła chłopi ładują pękate worki ziarna na furmanki. Rankiem o 7-ej robi się ruch na drodze. Za pierwszym przystojnym białoczerwonym flagą wozem, na który załadował zboże sołtys i prezes ZSCh, ciągnęły sznur furmanek. Rozbrykana dzieciarnia odprowadza odjeżdżających poza wieś. Siedzący na wozach mężczyźni przekrzykują turkot, informują się wzajemnie, kto ile zboża wlezie. Mijają prostokątne pola, na których tak niedawno falowały łany zbóż, a teraz wschodził łubin posiany przez wszystkich bez wyjątku na podoranych polach, bądź na świeżo pasze czy kiszonce, bądź na zielony nawóz.

Po południu dostarczyła ziarno wdowa Cieplińska. Przyjechała zmęczona, ale promienna radością, że zdążyła, że tak jak wszyscy w gromadzie dzisiaj w dniu zbiorowej odstawy spełniła swój patriotyczny obowiązek.

Gromada Chwarzno zmanifestowała swą obywatelską solidarność z całym narodem, który w codziennym trudzie buduje silną Polskę i utrwała jej niepodległość.

(W. R.)



Chłopi z Chwarzna wypełnili swój patriotyczny obowiązek. Na zdjęciu: punkt skupu w Czernikach, gdzie chłopi odstawiли zboże dla ludowego państwa.

Książki, które
na ciebie czekają

POWIEŚĆ
O NIEZNANYM PLEMIEŃCU

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazał się ostatnio polski przekład powieści radzieckiego pisarza Trofima Borisowa pt. „SYN ORLA”.

Przy ujęciu potężnej rzeki Amur na kontynencie i na wyspie Sachalin żyje nieznane plemię Niwchów (Giliaków), którego język nie ma nic wspólnego z językami sąsiednich plemion, co stało się między innymi powodem powstania hipotezy o wspólnym pochodzeniu niektórych narodowości azjatyckiego wybrzeża Oceanu Spokojnego z plemionami Ameryki Północnej.

Trofim Borisow spędził wśród tego plemienia dwanaście lat, w czasie których poznał dokładnie życie tego plemienia, jego pieśń i historię. Owocem tego jest powieść „Syn Orła”, która opisuje na podstawie zebranych legend, okres nawiązywania pierwszych stosunków pomiędzy Niwchami a Rosjanami w latach 1650–1680.

LISTY Z WIEZIENIA
JACQUES DUCLOS

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazał się ostatnio polski przekład LISTÓW JACQUES DUCLOS, pisanych przezeń z więzienia Sante w czasie ostatniego aresztowania.

Wzorem największych rewolucjonistów naszych czasów Jacques Duclos zamienia celę więzienną w której osadzili go wrogowie klasy robotniczej i narodu Francji — w trybunę oskarżycielską. Z pasją plomienno bojownika klasy robotniczej, nieustraszonego działacza swojej partii obraca Jacques Duclos w nicosie wszystkie oszukańcze insynuacje rządu Pinaya i jego aparatu politycznego, mistrzowskim piórem kreśli wizerunek ludzi, którzy rządzą dziś Francją, mobilizuje światła nienawiści narodu do imperialistów, którzy pragną zgłuszyć Francję los Korei.

Listy Duclos są nie tylko namieniem oskarżenia patrioty. Ten doświadczony i zahartowany w walce rewolucyjnej działacz robotniczy wyjaśnia narodowi sens fascystowskich prowokacji Pinaya, wskazuje drogę do zwycięstwa nad siłami reakcji i wojny.

GDAŃSK WCZESNO – ŚREDNIOWIECZNY ODSŁANIA SWĘ TAJEMNICE

Z prac kierownictwa badań
nad początkami państwa polskiego

U ZBIEGU ulic Jagiellońskiej i Podwale Staromiejskie w Gdańsku coraz wyżej wznoszą się mury przyszłego „Domu Marynarza”. Część budynku jest już poważnie zaawansowana, pod boczne zaś skrzydło wykopuje się w szybkim tempie fundamenty. I tu właśnie natrafiamy na zjawisko niespotykane przy innych budowlach.

Oto co chwila któryś z robotników pochyla się nad rozkopaną ziemią, podnosi jakiś drobny przedmiot i wrzuca do jednej z drewnianych skrzynek stojących na krawędzi wykopu. Kilka ubranych w granatowe kombinezony dziewcząt rozkopuje małymi łopatkami grudy wybranej z wykopu ziemi, skrupulatnie badając każdy kamień i każdy kawałek żelaza, czy też drzewa.

To członkowie ekipy archeologicznej kierownictwa badań nad początkami państwa polskiego, która od sześciu już lat pod kier. prof. dr. Konrada Jażdżewskiego przeprowadza na terenie Starego Miasta prace wykopaliskowe, mające na celu odtworzenie na podstawie zabytków najstarszych dziejów Gdańska.

Młodzi naukowcy prowadzą tu tzw. prace ratownicze — teren, za wierając liczne zabytki musi być przed zabudowaniem dokładnie zbadany, a znalezione zabytki sklasyfikowane i odesłane do muzeów. Odbija się tu swe go rodzaju wysiłek naukowców i robotników, z tym, że tych ostatnich porwał zapał uczonych i podczas swej ciężkiej pracy przy kopaniu fundamentów „polują” również pilnie na zabytki, jak zawodowi archeolodzy.

Każdy znaleziony fragment ceramiki, wyrobów z drzewa, żełaza, kości, bursztynu i skóry przechodzi długą drogę, zanim dostanie się odpowiednio zabezpieczony do gabloty muzealnej. Po wydobyciu fragmenty zabytkowe zostają starannie oczyszczone, następnie zaś zbadane i zaklasyfikowane przez naukowców. Najcenniejsze znaleziska otrzymują swoją szczególną „metrykę”, gdzie wymieniona jest głębokość stratygraficznej warstwy ziemi, z której przedmiot został wydobyty, jego położenie topograficzne, charakterystyka itp.

Odpowiednio opisany zabytek wędruje teraz do pracowni konserwatorskiej przy ul. Grodzkiej, gdzie laboranci pod kierunkiem ob. Madajskiego zajmują się jego „toaletą”. A więc naprzód kąpiel w alunie lub roztworze sody kaustycznej, zależnie od tego, czy jest to fragment z drzewa czy żelaza, potem nanieśczenie przedmiotu olejem lnianym, terpentyną lub parafiną. Po długich, szereg dni niekiedy trwających zabiegach, znaleziska dostają się do magazynu, gdzie oczekują na dalszą wysyłkę do muzeów lub pracowni naukowych.

Taki sam los spotka znaleziony właśnie przed chwilą ciekawy XIII-wieczny cynowy medalion, który z dumą pokazuje nam pracownik naukowy ekipy archeologicznej mgr Anatol Gupieniec. „W pracy naszej — mówi on — co chwila natrafiamy na odkrycia. Niedawno np. wydobyliśmy ostrze dużej siekiery ciesielskiej z XIII wieku, żelazną radlicę od pluga, grot oszczepu i dwie monety — tzw. brakteat jednostronnie bity i denar biskupi — „krzyżówkę” z czasów Władysława Hermana z drugiej połowy XI wieku.

Sa to pierwsze znalezione przy naszych pracach monety. Rzadkie ich występowanie tłumaczy się tym, że nie były one jedynym środkiem płatniczym we wczesnośredniowiecznej rzemieślniczo-rybackiej osadzie, jaką był dawny Gdańsk.

W YKOPY przy ul. Podwale Staromiejskie odsłoniły się osady rzemieślniczej dawnego Gdańska, gdzie mieszkali głównie szewcy, garbarze i grzebieniarze, na co wskazują liczne znaleziska obrzynków kości i rogów, skór zwierzęcych i sierści oraz dobrze zachowany dół garbarski tzw. „kożeniak”, w którym zmieszano skóry. Zawody mieszkających osady były ściśle ze sobą powiązane: garbarz nabywał skórę razem z głową i rogami zwierzęcia, które odstępował koleś — grzebieniarzowi — głównym zaś jego odbiorcą był oczywiście, szewc.

W YKOPY przy ul. Podwale Staromiejskie odsłoniły się osady rzemieślniczej dawnego Gdańska, gdzie mieszkali głównie szewcy, garbarze i grzebieniarze, na co wskazują liczne znaleziska obrzynków kości i rogów, skór zwierzęcych i sierści oraz dobrze zachowany dół garbarski tzw. „kożeniak”, w którym zmieszano skóry. Zawody mieszkających osady były ściśle ze sobą powiązane: garbarz nabywał skórę razem z głową i rogami zwierzęcia, które odstępował koleś — grzebieniarzowi — głównym zaś jego odbiorcą był oczywiście, szewc.

Wydobyto tu również dużą ilość fragmentów ceramiki, wyrobów z drzewa, jak łyżki, talerze, piasty do kół, zabawki, części łodzi, kawałki bursztynu, żelaza, miedzi i cyny. Wykopaliska te można obejrzeć na tzw. wystawie polowej przy ul. Grodzkiej codziennie od 9 do 18. Znajdują się tam również znaleziska z wykonów przy ul. Ryckiej i Wartkiej.

Jak informuje kierownik badań prof. dr. Konrad Jażdżewski — ostatni wykop został rozpoczęty w bieżącym roku jako próbnny, mający określić położenie dawnego portu osady rybackiej. Jak dotąd śladów urządzeń portowych, takich jak magazyny, pomosty itp. w wykopie nie znaleziono. — Znajdują się one widocznie nieco dalej, w kierunku ul. Grodzkiej, gdzie też będzie się ich w przyszłości poszukiwać.

Wykop nie został jednak wykonany bezużytecznie. Wykazał bowiem, że Motława posiadała przed wiekami w tym miejscu dużą zatokę — sięgającą przypuszczalnie do wieży „Łabędzi” i murów obronnych — która w XVI lub XVII wieku została częściowo zasypana. Tzw. warstwa kulturowa, tj. wykazująca znaleziska, urywa się bowiem na XVI wieku — poniżej już znajduje się dawne dno Motławy z charakterystycznym mułem i muszlami. Dzięki próbnemu wykopowi uzyskano więc ciekawy przyczynek do topografii dawnego Gdańska.

„Gdańsk wczesno-średniowieczny — mówi prof. Jażdżewski — składający się z grodu, podgrodzia i portu, rozciągał się w miejscu dzisiejszego Starego Miasta, mierząc 3/4 km wzdłuż i 1/2 km wszerz. Ponieważ badania tęgococzne wykazały, że dzielnica rzemieślnicza, której fragment odsłonięto przy budowie „Domu Marynarza”, jest późniejsza (XII w.) niż dzielnica rybacka (wykop przy ul. Ryckiej — połowa X wieku) — należy przypuszczać, że rozwój miasta odbywał się w kierunku od Motławy ku zachodowi.

W NAJBLIŻSZYM czasie — kończy prof. Jażdżewski — mamy zamiar przeprowadzić szereg próbnych wierceń, w różnych punktach miasta, które przyczynia się do określenia zasięgu terytorialnego wczesno-średniowiecznego Gdańska”.

TADEUSZ BLUMSKI



Studentki III r. Uniwersytetu Warszawskiego: Elżbieta Walicka i Mirosława Gajewska pracują pod kier. prof. Jażdżewskiego.
Fot. — J. Staszkievicz



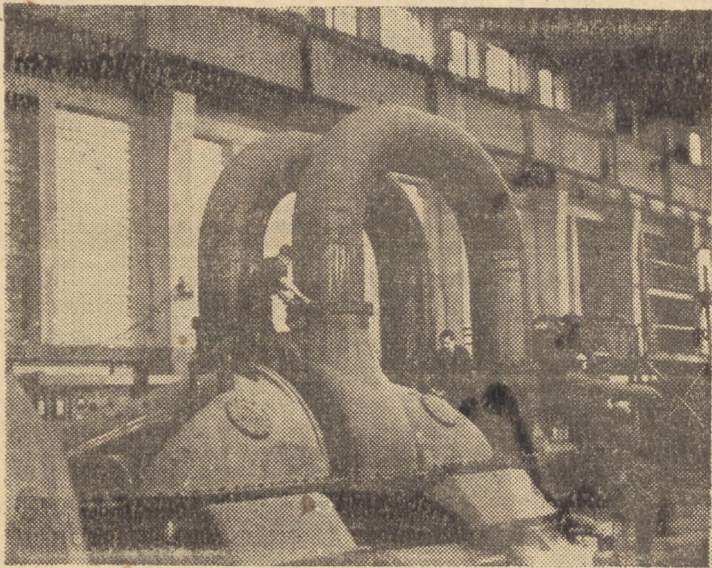
Wyjmowanie z wykopu odkrytego koła celem przeniesienia go do pracowni konserwatorskiej



Odkrywanie pieca w osadzie rybackiej w Gdańsku — druga połowa XI w.
Fot. — Pstrąg

Na wielkich budowliach socjalizmu

ELEKTROWNIA „MIECHOWICE”



Już niedługo zostanie całkowicie zakończona budowa nowoczesnej elektrowni w Miechowicach, jednej z wielkich inwestycji Planu 6-letniego.

Na zdjęciu: montaż turbiny.

Piłkarska klasa »A«

Kolejarz Łębork
• na drugim miejscu

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo gdańskiej klasy „A” weszły już w końcową fazę. Do zakończenia rozgrywek pozostały jeszcze tylko dwie rundy, a tylko Spółnia (Kościerzyna) i AZS Gdańsk mają do rozegrania po trzy spotkania. Na czele tabeli utrzymuje się nadal Kolejarz „Arka” i wydaje się, że drużyna ta ma już zapewniony tytuł mistrza.

Największą niespodzianką ostatnich spotkań była porażka sopockiego Ognia z Kolejarzem elbląskim. Na skutek tej porażki Ognio spadło na trzecie miejsce, a na drugie zaawansował Kolejarz Łębork, który pokonał na swoim boisku Spółnię (Tczew) 4:3.

W pozostałych spotkaniach: Spółnia (Malbork) przegrała z AZS Gdańsk 1:4, Kolejarz (Tczew) wygrał ze Spółnią (Kościerzyna) 2:1 i Kolejarz „Arka” pokonał Spółnię (Pruszcz) 3:2.

TABELA			
1) Kolejarz „Arka”	26:6	55:23	
2) Kolejarz Łębork	21:11	39:23	
3) Ognio Sopot	20:12	41:24	
4) Spółnia Pruszcz	19:13	32:27	
5) Kolejarz Tczew	14:18	26:42	
6) Spółnia Malbork	13:19	24:36	
7) Spółnia Tczew	13:19	29:42	
8) Spółnia Kościerzyna	11:19	22:28	
9) AZS Gdańsk	11:19	23:33	
10) Kolejarz Elbląg	10:22	30:43	

Mistrz Europy Kuba walczy dziś w Tczewie

W sali Domu Kultury w Tczewie rozegrana zostanie w dniu dzisiejszym towarzyskie zawody bokserów między ogólnopolską reprezentacją Wojsk Lotniczych, a drużyną miejscowego Kolejarza zasiloną kilkoma zawodnikami zaskazaną gdańskiego.

GŁOS Sportowy

Z igrzysk sportowych w Bukareszcie

Zacięte walki pływaków, siatkarów i bokserów

W DALSZYM CIĄGU MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW SPORTOWYCH PRZYJAZNI I BRATERTWA ODDYŁY SIĘ KONKURENCJE PŁYWACKIE, KTÓRE PRZYNIESŁY WIELKI SUKCES WĘGROM I PŁYWAKOM ZSRR.

W biegu na 100 m. st. dow. zwyciężył Kadas (Węgry) — 57,6, 2) Demeter (Węgry) — 58,6. Polak Mroczkowski był 7 z czasem 59,9.

1500 m. st. dow. wygrał Csordas (Węgry) — 18:47,7 (rekord Węgry), 2) Press (ZSRR) — 19:10,1 (rekord ZSRR), Gremłowski (Polska) był czwarty z czasem 19:24,6.

200 m. st. motylny mężczyźni wygrał Feher (Węgry) — 2:35,6 (rekord Węgry), 2) Borisenko (ZSRR) — 2:35,8.

400 m. st. dow. kobiet wygrała Gryenze (Węgry) — 5:10,6, 2) Sono (Węgry) — 5:20,8.

Sztafeta 4 x 100 m. st. zmień kobiet: 1) Węgry 4:09,2, 3) Węgry II — 5:13,9, 3) NRD — 5:44,9, 4) Polska — 5:25,7.

W dalszym ciągu spotkań w siatkówce kobiecej Polska wygrała łatwo z Francją 3:0, a ZSRR pokonał Czechosłowację 3:2. Siatkarki Bułgarii przegrały z Rumunią 2:3.

Atrakcją meczu będzie występ wychowanka tczewskiego Kolejarza mistrza Europy Kruży, który walczyć będzie w drużynie lotników. Wystąpi też mistrz Polski w wadze ciężkiej Gościński.

Początek zawodów o godz. 20.

W dalszym ciągu turnieju bokserkiego walczyli bokserzy polscy. W wadze koguciej Kasperczak po wyrównanej walce przegrał z Rumunem Bostien. W tej samej wadze Petrina (CSR) zwyciężył Sahna (NRD).

W półciężkiej Niedźwiedzi (Polska) znokautował w drugim starciu Houtala (Holandia), Eustatin (Rumunia) zwyciężył Revely (FSGT), Schroetter (NRD) wygrał ze Schneidrem (Austria), a Sokolow (ZSRR) wygrał przez dyskwalifikację van der Zee (Holandia).

W lekkiej Kudłacki (Polska) przegrał nieznacznie z Potesilem (Austria), Jenczbarian (ZSRR) wysoko pokonał Veilocha (FSGT).

W muszce w drugiej swej walce Brychlik (Polska) znokautował w I rundzie Guillout (FSGT).

Turniej bokserów rozgrywany jest następującym systemem: w każdej kategorii zawodnicy podzieleni są na dwie grupy, w których każdy walczy z każdym. Zwycięzcy grup walczą będą o pierwsze miejsce.

Zakończone 3 km. zawody lekkoatletyczne przyniosły w ogólnej punktacji zwycięstwo Związowi Radzieckiemu — 382 pkt. (197 pkt. w konkurencjach męskich i 185 pkt. w konkurencjach kobiecych), 2) Węgry — 156 pkt., 3) CSR — 129,5 pkt., 4) NRD — 98,5 pkt., 5) Rumunia — 66,5 pkt., 6) Polska — 24 pkt., 7) Bułgaria, 8) Norwegia, 9) Włochy, 10) Finlandia.

ILIA ERENBURG

Dziewięta FALA

— Dla pani nie ma miejsca w przedsiębiorstwie amerykańskim. Takie gołąbeczki wykrywają oczy naszym żołnierzom. Chciałem dać znać policji, ale mój współnik ma dobre serce. Niech się pani wynosi!...

Betty otrzymała list od matki, która pisała, że brat Betty został wysłany na Koreę: „Nie odważysz się teraz występować w obronie czerwonych. Przeczytaj, co oni robią, i proś ojca, żeby ci wybaczył. Jeśli, nie дай Boże, coś się stanie z Jimem, jego krew spadnie na ciebie”.

Betty pracowała jako maszynistka w „Komitecie Przyjaciół Pokoju”. Wystukiwała na maszynie: „Prosimy pana o okazanie poparcia niżej wymienionym osobom duchownym, które nawołują do zaprzestania rozlewu krwi na Korei”. We dnie i w nocy był przy niej Hirestone. Zajączek słoneczny biegał po ścianie, wszystko było zalane różowym porannym światłem. Jo całował ją...

Po skończonej pracy Betty chodziła pod rozmaite adresy do nieznanym kobiet, uśmiechała się uprzejmie i proponowała, żeby się podpisały pod Apellem. Zajrzawszy do gazety, przeczytała przypadkiem słowa Costera: „Zaczaj się bój o Amerykę...”. Betty uśmiechnęła się: tak, bój o Amerykę zaczął się, bój o jej honor i wolność. Jeszcze można uratować wszystko... Jo, my zwyciężymy w tej walce! Znowu wejdziecie do twojego długiego, wąskiego pokoju. Mówiłeś, że ten pokój przypomina korytarz. Nie, on przypomina ścieżkę wiodącą do szczęścia...

56.

Jeszcze w przeddzień wszystko wydawało się spokojne i beztroskie, jak to bywa latem. W setkach maleńkich sklepików sprzedawano żywność, kwiaty, barwne tkaniny. Na jezdni bawili się dzieci. Duży gmach na skrzyżowaniu dwóch ulic był otoczony rusztowaniem: kończono budowę domu, w przerwie obładowej robotnicy spali pod rusztowaniem. Widniał plakat: „Czyż podpisał Apel Sztokholmski?” Pod plakatem przykućcia młoda kobieta i karmila piersią dziecko. Garnarcz, obłany potem, jak czarodziej, gładził ręką kawał gliny, i glina przestawała się w dzbanek.

Sobolew powiedział do Minajewa, że trzeba przygotować umowę: Koreańscy kupują urządzenia dla nowych fabryk tekstylnych. Minajew pracował do obiadu. Przyniesiono pocztę, przyszedł króciutki list od Oli. Pisała: „Chwilami zdziroszczę ci, ogłaszam tyle rzeczy niezwykłych! U nas wszystko po staremu, mama zdrowa, co niedziela udaje się w gości do naszego starego mieszkania. Za dwa tygodnie kończę pracę. Czekam na depeszę od ciebie: jeżeli nie będziesz mógł spędzić urlopu, ja przyjadę do ciebie, Teraz, kiedy nasze spotkanie jest bliskie, straciłam spokój, liczę dni, z tym się budzę i zasypiam. Chciałam napisać „całuję cię mocno”, ale nie, nie mogę już więcej całować cię na papierze. Zobaczysz się wkrótce, nic innego nie umiem powiedzieć...”. Minajew jeszcze raz przeczytał list, obejrzał kopertę: Ola nigdy nie stawała daty... List wysłała na cztery dni przedtem, jak ja wysłałem depeszę... Pomyślał, że piętnastego lipca poleci do Moskwy i uśmiechnął się: Oleńka ma słuszość: ostatnie dni są najtrudniejsze... Potem przeczytał od deski do deski „Prawdę”, była tam ciekawa korespondencja z Paryża o odsłonięciu pomnika partyzantów, był artykuł o nowym filmie i felieton o budowlach na Woldze.

Wieczorem, jak zwykle, Minajew zabrał się do pracy. Zapisywał teraz główne wydarzenia tych miesięcy, które chciał przedstawić w swojej książce. Wspominał straszną noc na kurhanie. O wczesnym świtanu Niemcy rozpoczęli bombardowanie. Czegoś takiego nie było ani przedtem ani potem, uważali, jak widać, że nikt nie ujdzie śmierci. Zostałem zasypany ziemią. Wypelzłem. Nie ma Osipa. Myślałem, że został zabity. Okazało się, że Osip przyczołgał się do baterii. Wszystko mi wirowało przed oczami pytam Oli: „Gdzie major?” — i nie słyszę odpowiedzi. Potem krzyknąłem przez telefon: „To ty, Osip? Co słychać?... Trzymamy się jakoś...”

Minajew pisał aż do rana.

Wszystko to działo się poprzedniego dnia. Nazajutrz krótka wiadomość obiegła Phenian: wojska Li Syn Mana przeszły trzydziestym równoleżnik. Życie ludzi rozpadło się na dwie części. Jeszcze stali na rusztowaniach robotnicy, jeszcze w sklepikach sprzedawano owoce, jeszcze bawili się dzieci, jeszcze Minajew odniósł Sobolewowi projekt umowy, ale wszystko to wydawało się jakieś nierealne. Radio podało wiadomości o pierwszych walkach. Kobiety z lekkiem patrzyły na synów i mężów. Ludzie z pakunkami i węzłkami szli popieszczenie na dworzec.

(C. d. n.)